

RODZINA

NA

ZACISZU



GAZETKA PARAFII ŚWIĘTEJ RODZINY

ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

W tym roku 11 lutego obchodzony jest w całym Kościele, a zwłaszcza w Lourdes, XXV Światowy Dzień Chorego, na temat: „*Zdumienie tym, czego dokonuje Bóg: «wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny» (Łk 1,49)*”. Ustanowiony przez św. Jana Pawła II w 1992 roku i obchodzony po raz pierwszy właśnie w Lourdes 11 lutego 1993 roku, dzień ten jest okazją do zwrócenia szczególnej uwagi na sytuację chorych, a ogólniej rzecz biorąc cierpiących. Jednocześnie zachęca tych, którzy poświęcają się na ich rzecz, poczynając od ich rodzin, pracowników służby zdrowia i wolontariuszy, do dziękowania za otrzymane od Pana powołanie towarzyszenia chorym braciom – czytamy w orędziu Papieża Franciszka.

Ojciec Święty wyraża swoją bliskość z tymi, którzy przeżywają doświadczenie cierpienia oraz wobec ich rodzin. – Chciałbym was wszystkich chorych, cierpiących, lekarzy, pielęgniarki, członków rodzin, wolontariuszy zachęcić do kontemplowania w Maryi, *Uzdrowieniu Chorych*, tej, która zapewnia czułość Boga wobec każdego człowieka i wzór powierzenia się Jego woli, a także do znajdowania zawsze w wierze karmiącej się Słowem Bożym i sakramentami mocy, by miłować Boga i braci, również w doświadczeniu choroby.

Podobnie jak na świętą Bernadetę, spogląda na nas Maryja – czytamy w orędziu. Pokorna dziewczyna z Lourdes opowiadała, że Dziewica, którą nazywała „Piękną Panią”, spoglądała na nią, tak jak się patrzy na osobę. Te proste słowa opisują pełnię relacji. Bernadeta uboga, niepiśmienna i chora czuje, że Maryja spogląda na nią jako na osobę. Piękna Pani mówi do niej z wielkim szacunkiem, bez politowania. Przypomina to nam, że każdy chory jest i pozostaje istotą ludzką i musi być traktowany jako taka. Ludzie chorzy, podobnie jak osoby niepełnosprawne, nawet bardzo poważnie, posiadają swoją niezby-



walną godność i swoją misję w życiu i nigdy nie mogą stawać się jedynie przedmiotami, nawet jeśli czasami mogą się wydawać jedynie biernymi, choć w rzeczywistości nigdy tak nie jest.

Bernadeta po pobycie w grocie, dzięki modlitwie przekształciła swoją kruchość we wsparcie dla innych, dzięki miłości stała się zdolna do ubogacenia swego bliźniego, a przede wszystkim poświęciła swoje życie dla zbawienia ludzkości. Fakt, że Piękna Pani poprosiła ją, aby modliła się za grzeszników przypomina nam, że chorzy, cierpiący noszą w sobie nie tylko pragnienie uleczenia, ale także przeżywania po chrześcijańsku swego życia, dochodząc do oddawania go jako autentyczni uczniowie-misjonarze Chrystusa. Maryja dała Bernadecie powołanie służenia chorym i wezwała ją do tego, by stała się siostrą miłosierdzia, do misji którą wyraża Ona w stopniu tak wzniosłym, by stać się wzorem, do którego może się odnieść każdy pracownik służby zdrowia.

cd. na str. 2

Spojrzenie Maryi, *Pocieszycielki strapionych*, rozświetla oblicze Kościoła w jego codziennym zaangażowaniu na rzecz potrzebujących i cierpiących. Cenne owoce tej troski Kościoła dla świata cierpienia i choroby są powodem do dziękczynienia Panu Jezusowi, który stał się solidarny z nami, będąc posłusznym woli Ojca, aż do śmierci na krzyżu, aby ludzkość została odkupiona – pisze Papież. – Solidarność Chrystusa, Syna Bożego narodzonego z Maryi, jest wyrazem miłosiernej wszechmocy Boga, która przejawia się w naszym życiu - szczególnie gdy jest ono kruche, zranione, upokorzone, usunięte na margines, naznaczone cierpieniem – zaszczepiając w nim moc nadziei, która nas podnosi i wspiera.

Z okazji XXV Światowy Dzień Chorego Ojciec Święty ponawia modlitewną solidarność i wsparcie dla lekarzy, pielęgniarek, wolontariuszy i wszystkich mężczyzn i kobiet konsekrowanych zaangażowanych w posługę chorym i cierpiącym; dla instytucji kościelnych i świeckich, które działają w tym obszarze; a także dla rodzin, które z miłością opiekują się swoimi chorymi krewnymi. Wszystkim życzy, aby byli zawsze radosnymi znakami obecności i miłości Boga, naśladując wspaniałe świadectwo tak wielu przyjaciół i przyjaciółek Boga, wśród których wspomnę św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis, patronów szpitali i pracowników służby zdrowia, a także świętą Matkę Teresę z Kalkuty, misjonarkę czułości Boga.

ŚWIADECTWA NASZYCH PARAFIANEK

Teresa Stefaniak: Opiekuję się moją mamą i widzę, jak obecność starszej, chorej osoby wpływa na całą rodzinę, szczególnie na dzieci – moje wnuki. Jest to bardzo ważne. One już teraz widzą jak trzeba zajmować się starszymi i chorymi. To piękne świadectwo miłości i miłosierdzia. Uważam, że nie powinniśmy chronić dzieci i młodzieży przed oglądaniem starości czy choroby, bo takie jest życie. Czasem może nieatrakcyjne, ale prawdziwe. Współczesny świat chce zapomnieć o starości, o chorobie, o śmierci. Nie uciekniemy przed prawdą, zasłaniając ją. Jest młodość i jest starość, zdrowie i choroba. Któregoś dnia wzruszył mnie mój wnuk, który obserwując jak pielęgnuję moją mamę, powiedział: Babciu, my też tak będziemy się Tobą opiekowali. Serce się kraje jak się to słyszy. On już będzie wiedział i rozumiał, ile pracy wymaga chory i stary człowiek i mam nadzieję, że naturalnie pojawi się wówczas troska. Teraz moja mama ma bardzo słaby kontakt z otoczeniem i nam też jest trudno z nią się porozumieć, chce wychodzić nagle z domu i czasem sama mam jakieś żale, zniechęcenia, co do tej sytuacji, ale są momenty, które dają siłę na nowo. Ostatnio mama powiedziała do mnie: Wiesz córeczko, jak ty tak przejdziesz obok mnie, to jakby ktoś bryłką złota rzucił. I już mam siłę dla niej na nowo. Czasem też, kiedy już poczynię wszystkie zabiegi pielęgnacyjne przy mamie, mówi do mnie: Daj buzi. I wraca we mnie radość dzieciństwa.

Zofia Sekścińska: Czasem podeszły wiek czy choroba odbierają cechy, które pamiętamy w osobie, kiedy była w pełni sprawna. Czasem chory zachowuje się tak, jakby nigdy nie zachował się kiedyś. Ale trzeba pamiętać, że to choroba, że to ten stan, który jest tu i teraz. Każdy, kto opiekuje się chorą osobą styka się z konkretnym przypadkiem i z konkretną trudnością, która może odbierać realne siły na co dzień. Wszyscy mamy lepsze i gorsze dni. W oczach mojej mamy widzę ją sprzed lat. W jej oczach chce ciągle wypatrywać Jezusa. Wytchnieniem dla mnie jest modlitwa. Ważne jest też wspieranie się nawzajem osób, które opiekują się chorymi, bo taka osoba zrozumie bez słów jak czasem jest trudno, kiedy patrzy się na cierpienie najbliższego człowieka. To wsparcie czasem może przybrać bardzo realną formę w postaci zrobienia zakupów, porozmawiania, wyjścia na spacer czy posiedzenia przy chorej osobie.

Mirosława Kryszczuk: Starsze osoby, z którymi wydaje się, że nie mamy już kontaktu, powinniśmy traktować szczególnie delikatnie, pamiętając o ich wielkiej godności jako dzieci Bożych. Moja mama zawsze płakała, kiedy coś wyszło nie tak i zdawało jej się, że może być dla mnie uciążliwa. Nie gniewałam się na nią, tylko jeszcze bardziej chciałam jej służyć pomocą. Staralam się nie zostawiać jej samej. Rozumiem też jak ważne jest wsparcie innych w takiej sytuacji. W wielu domach, także w naszej parafii, są osoby chore, wymagające opieki i ich opiekunowie, którzy także potrzebują wsparcia. Tego nie widać z ulicy albo z perspektywy własnego fotela, ale warto się zainteresować, chociażby sąsiadami. Pamiętajmy o nich w modlitwie, a czasem zaferujmy zmianę przy łóżku chorego lub inną pomoc. Niekiedy godzina odpoczynku dla takiego opiekuna jest wiele warta. Brak snu, zamknięcie w czterech ścianach, brak zmiennika powodują, że przychodzą z wątplenia. Jest tyle okazji do czynienia uczynków miłosierdzia. Próbuje.

TOWARZYSZENIE CHOREMU

Przed XXV Światowym Dniem Chorego Duszpasterstwo Służby Zdrowia przy Parafii Świętej Rodziny w Warszawie, gromadzące lekarzy pielęgniarki, położne, farmaceutów i posługujących chorem, spotkało się 9 lutego na Mszy św. w intencji chorych, by następnie wysłuchać konferencji o roli kapelana i lekarza pt: *Kto komu towarzyszy przy łóżku chorego?*



Ks. dr filologii Mariusz Bernyś, autor książek o Bożym Miłosierdziu, poeta, organizator pielgrzymek szlakami św. Siostry Faustyny, a na co dzień kapelan szpitala na Banacha, podkreślił, że najpiękniejsze relacje tworzą się przy łóżku chorego. Często osoba chora, kiedy usłyszy budujące słowo wsparcia, uzyskuje siłę i wiarę do walki z chorobą. Ale często jest tak, że nic nie potrafimy powiedzieć takiej osobie. Wówczas bezcenne jest trwanie przy niej, towarzyszenie. – My wierzący korzystamy z natchnień Ducha Świętego, z inspiracji, z modlitwy – mówił kapelan – bo każde cierpienie, każda choroba ma twarz innego człowieka. Każdy doświadcza czegoś innego. – Kiedyś zastępowałem kapelana w szpitalu Wolskim i po trzech dniach stwierdziłem, że nie nadaje się do takiej posługi, że po prostu po ludzku nie wytrzymam i po jakimś czasie ks. biskup skierował mnie właśnie do pracy w szpitalu na Banacha – opowiada ks. Bernyś. – To było dla mnie trudne, ale byłem posłuszny. Po przekroczeniu progu zrozumiałem, że ze wszystkim muszę iść do Jezusa, bo ja sam z siebie nic nie mogę, nic nie zrobię. Po 10 latach ta szpitalna rzeczywistość jest dla mnie trudna i za ciężka. Codziennie jest mi ciężko w szpitalu. Ja tam ciągle czuję się zagubiony. Ale ważne, żeby wejść w tę rzeczywistość, żeby przekroczyć próg, by towarzyszyć choremu. Opiekując się osobami chorymi towarzyszymy im w ich cierpieniu. Pokazujemy te nasze opory, tę swoją niemoc Jezusowi, a wówczas to nasze towarzyszenie przyniesie owoce nadprzyrodzonej nadziei, pogłębionej wiary czy nawrócenia – mówił ks. kapelan. – Dobre kwalifikacje, odruch serca – to za mało. Prawdziwe towarzyszenie choremu w cierpieniu zaczyna się na adoracji Najświętszego Sakramentu, na Eucharystii i poprzez Jej moc. A wówczas każde spotkanie z chorym, będzie spotkaniem z Jezusem. W spojrzeniu Pana Jezusa Miłosiernego ujrzymy wzrok naszego chorego, z którym trwamy. Nie bójmy się powiedzieć Jezusowi: proszę zrób to za mnie, bo ja nie potrafię. A potem pójdźmy do chorego – mówił ks. Bernyś. – Towarzyszenie choremu jest pełne upadków, doświadczeń oporu, własnej słabości, ale prawdziwe spotkanie z Jezusem w Eucharystii daje wystarczającą wiarę, wystarczającą nadzieję i wystarczającą miłość. Wszystko zaczynamy na Eucharystii.

Wiersze autorstwa ks. Mariusza Bernysia

TRON MIŁOSIERDZIA

mówisz Panie, życie me zniszczone
- ono w proch się rozsypało przecież -
jest dla Ciebie miłosierdzia tronem
najwspanialszym miejscem na tym świecie
zasiądź Panie na tym tronie proszę
aby z niego zawiadywać dobrze
bo sam tego życia nie uniosę
rozlej miłość na to życie szczerze
rozlej miłość na ból i upadek
na bolesne serca niespełnienie
bym z tym wszystkim mógł dać sobie radę
bym zachował ja na ocalenie
zasiądź na tym tronie – tak ubogim
daj mi siebie w łagodnym obliczu
i nadzieje mi daj, mimo trwogi
że mnie jeszcze podniesiesz w tym życiu

MÓJ SZCZYT MONT BLANC

mój szczyt Mont Blanc – to trudny temat
to życie, które mi nie wyszło
i nic na plus się w nim nie zmienia
aż trudno śmiało patrzeć w przyszłość
mój szczyt Mont Blanc i inne góry
ciągle z tęsknotą mnie wołają
i chociaż wokół czarne chmury
mówią, że trzeba iść na całość
choć chcę wspiąć się i wydostać
to jednak ciągle tylko spadam
ta droga w górę nie jest prosta
i nic się na niej nie układa
czy coś ode mnie tu zależy
czy wszystko w życiu już przegrane
czy trzeba wbrew nadziei wierzyć
że na tej drodze cud się stanie
że jednak jest w tym jakiś zamysł
jakiś głęboki sens ukryty
że głos miłości sercu znany
drogą ta wiedzie mnie na szczyty

CIERPIENIE WZMOCNIŁO MIŁOŚĆ W NASZEJ RODZINIE

Rozmowa z prof. Grażyną Łagodą

Jak sobie Pani radzi z opieką nad mężem i chorą mamą? Pracuje Pani przecież jeszcze zawodowo na Politechnice?

Jest mi bardzo ciężko, ale daję radę. Pan Bóg daje siłę. Choroba męża uświadomiła mi jak bardzo go kocham. Z biegiem lat coraz częściej myślałam, że gdyby mu się coś stało, to nie umiałabym żyć bez niego. Ja dopiero teraz zrozumiałam co to jest miłość. Wcześniej był moim zwyczajnym mężem, mieszkaliśmy razem, pracowaliśmy, ale dopiero doświadczenie choroby i jego cierpienia pokazało mi jak jest ważnym dla mnie człowiekiem. I że teraz kocham go bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Mąż najpierw miał operację serca i przez kilka miesięcy leżał, prawie w ogóle się nie poruszając (lekarze nie pozwolili mu nawet leżeć na boku). Potem miał dwa udary, jeden po drugim. To było dla mnie wstrząsające przeżycie, bo przecież mąż to najważniejsza istota w moim życiu. Okazało się, że serce mojego męża funkcjonowało w 30%, a on się nigdy nie skarżył. Doceniłam, jaki jest wspaniały. Na moich rękach trzy razy umierał i za każdym razem Pan Bóg mi go ratował. Oddawał mi go. Za każdym razem mój mąż miał ogromną wolę życia.

Towarzyszy Pani cierpieniu bliskich. To nie jest łatwe?

Uświadomiłam sobie także znaczenie miłości w rodzinie. Oprócz męża, zachorował ciężko jeszcze mój wnuk, gdy miał 2 lata i moja mama, która ma 89 lat. Jest po udarze i po wypadku. Ta sytuacja umocniła więzi w naszej rodzinie. Okazało się jak solidarna jest cała rodzina, jak wszyscy pomagają. Jak każdy chce i stara się wspierać. Czasem relacje i związki poranione odradzają się. Zapomina się, że coś było nie tak, gdyż teraz jesteśmy razem, teraz się wspieramy. Teraz nasz dom jakby ożył. Wnuczki mojej mamy i nasze często przychodzą, gdyż bardzo chcą odwiedzać babcię. Moja siostra bardzo mi pomaga. To wszystko jest dla mnie cudem. Zawsze myślałam, że nieszczęście, jakim jest niewątpliwie choroba musi zniszczyć rodzinę, albo musi okaleczyć psychicznie ludzi, a tu się okazuje, że to nieszczęście nas wzmocniło. Mój mąż po udarach cały czas ma problemy z mówieniem, ale dla mnie znaczy teraz sto razy więcej niż kiedyś. I po 44 latach małżeństwa stwierdzam, że moja miłość do męża rozkwitła. Osiągnęliśmy zupełnie inną jakość naszego związku. Poza tym

nie odczuwam już żadnego ciężaru w naszej relacji. Kiedyś, będąc młodą żoną, bardzo się buntowałam, że muszę tak wiele robić w domu dla nas. Teraz jest to dla mnie przywilej, że mogę służyć w domu mojemu mężowi. Odczuwam radość, że robię coś dla niego. Kiedyś bywało, że buntowałam się: Dlaczego on mi tak mało pomaga? Kiedy Pan Bóg pokazał mi, że mogę go stracić, to doceniłam to, że mój mąż w ogóle jest. To, że usługuję, jest dla mnie wielką radością. Odkryłam, że to jest taki wspaniały człowiek, dzielny i tolerancyjny. Czasem ktoś bywał wobec niego nie fair, ale mąż zawsze każdego wytłumaczył. Mój mąż nie widzi w ludziach złych cech. Widzi same dobre cechy. Ja dzięki niemu jestem optymistką, bo do tej pory nie było mi obojętne np. czyjeś nieżyczliwe zachowanie, teraz zaczynam z większą miłością patrzeć nawet na tych, którzy źle postępują i widzę, że wiele zależy od tego mojego stanowiska wobec innych ludzi. Teraz sama staram się zmieniać, szukam w sobie zmiany na lepsze dla mojego męża. Dla niego się staram, a wychodzi to z pożytkiem i dla mnie i dla innych.

Wiara Pani pomaga dźwigać cierpienie bliskich?

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Modlitwa za chorych jest teraz w naszym domu nieustannie. Bywa teraz tak, że modlę się całymi nocami czuwając przy mężu czy mamie. Pan Bóg stał się dla mnie partnerem, towarzyszem drogi. On jest ze mną, wiem to i czuję. Czuję, że Pan Bóg mnie teraz wspiera szczególnie. Daje mi siły psychiczne i fizyczne do spełniania codziennych obowiązków. Teraz wiem, że miłość potrafi być także efektem cierpienia. Oddałabym wszystko, by mąż wrócił do pełnej sprawności. Jest profesorem na Politechnice i bardzo kocha swoją pracę, ale nie jest w pełni sił. Chciałabym, żebym to ja była niesprawna, a żeby on, przy tej swojej ogromnej miłości do swojej pracy zawodowej, mógł robić to, co robił do tej pory, bo to było dla niego najważniejsza część życia. Chętnie oddałabym soje zdrowie mężowi, żeby mógł pracować w pełnej aktywności. Ja już się zadeklarowałam, że będę robić wszystko, byleby tylko mąż był szczęśliwy. Będę cierpliwa i będę go wspierać.

**Dziękuję za rozmowę
Katarzyna Pawlak**

Światowe Dni Młodzieży w Polsce są już pięknym wspomnieniem. I chociaż zdawać by się mogło, że do kolejnego spotkania w Panamie jest jeszcze trochę czasu, to przygotowania już się rozpoczęły. Na razie Panamczycy chętnie korzystają z naszych doświadczeń. Z wizytą przygotowawczą do ŚDM 2019 do Panamy wyjechała polska delegacja Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM na czele z dyrektorem Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM w Polsce ks. Emilem Parafiniukiem, wydelegowana przez Episkopat Polski. Polska delegacja była drugą po Amerykanach, która odwiedziła Panamę. W ciągu dwóch tygodni spotkała się z przedstawicielami Kościoła w Panamie, odpowiedzialnymi za przygotowanie ŚDM oraz z tamtejszą młodzieżą. Odbyło się spotkanie z abp. José Domingo Ulloa Mendieta, metropolitą Panamy i przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego ŚDM Panama 2019, a także z sekretarzem wykonawczym panamskiego komitetu Victorem Chang González oraz ks. Józefem Gwóździem SVD, jedynym polskim misjonarzem pracującym w Panamie.

RUSZAMY DO PANAMY!

– Podczas tego wyjazdu mogliśmy bliżej poznać ten kraj i podzielić się swoim doświadczeniem spotkania z papieżem Franciszkiem w Krakowie – powiedziała nam Aleksandra de Mezer, koordynator logistyki w diecezji warszawsko-praskiej podczas ŚDM. – Dzieliliśmy się swoim doświadczeniem. Wprawdzie różnią nas inne realia, ale o wiele kwestii nas pytano.

Warto zwrócić uwagę, że biskupi sześciu krajów Ameryki Centralnej - Hondurasu, Salwadoru, Kostaryki, Gwatemali, Nikaragui i Panamy - razem prosili Papieża o ŚDM i można je określać, jako ŚDM w Ameryce Środkowej z Panamą, jako miejscem wydarzenia centralnego. Zrobiło to podobno ogromne wrażenie na Papieżu Franciszku, dlatego podjął taką właśnie decyzję – opowiadał podczas rozmowy z Polakami nuncjusz apostolski w Panamie abp Andres Carrascosa Coso.

34. Światowe Dni Młodzieży odbędą się w stolicy Panamy w dniach 22-29 stycznia 2019 r. Ich hasłem będą słowa „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38)”. Niby to jeszcze odległy termin, ale przygotowania już trwają.



W Niedzielę Palmową w Rzymie Polacy prześlą Krzyż ŚDM i Ikonę Panamczykom. Wcześniej odbędzie się międzynarodowe spotkanie odpowiedzialnych za krajowe duszpasterstwa młodzieży w Rzymie. Jest to moment, kiedy na forum międzynarodowym zaczyna się już konkretnie mówić o spotkaniu młodych i wówczas delegacje narodowe zaczynają przyjeżdżać do kraju gospodarza ŚDM. Podczas tych odwiedzin oceniane są możliwości i warunki poszczególnych miejsc, by zdecydować, gdzie w czasie ŚDM zatrzyma się młodzież z danego kraju. Już podejmowanych jest dużo inwestycji, które mają przygotować miasto do przyjęcia pielgrzymów. Chociaż nie spodziewają się rekordowej ilości młodzieży z racji odległości i kosztów.

– Wspomnienia z Polski są bardzo ciepłe, więc Panamczycy będą chcieli nas dobrze ugościć. Szczególnie serdecznie wspominają pobyt u polskich rodzin. Było to ważne przeżycie panamskiej młodzieży, gdyż doświadczyli w Polsce świadectwa rodziny – opowiada Aleksandra. - Spodziewamy się, że do Panamy pojedzie ok. 2 tys. Polaków. To spotkanie młodych będzie szczególne pod każdym względem, począwszy od terminu – dla nas to będzie zima, czas nauki w szkołach oraz studenckiej sesji egzaminacyjnej. Za to w Panamie moment, kiedy nie ma już opadów deszczu, jest przyjemnie zielono i jeszcze upały nie są tak dokuczliwe, a poza tym są tam wakacje, które trwają od połowy grudnia do Środy Popielcowej. Tamtejsi biskupi podkreślili, że jest to najlepszy termin ze względów organizacyjnych i klimatycznych – powiedziała nam przedstawicielka polskiej delegacji. Do tej pory tylko w Manili spotkanie młodych odbywało się w podobnym czasie, a tak za każdym razem tamtejsi pielgrzymi musieli włożyć duży wysiłek w to, by uczestniczyć w ŚDM nie mając w tym czasie wakacji.

cd. na str. 8

TRUDNE SŁOWO NA „E”

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś przyszedł do nas dziadek. Ucieszyłem się bardzo i mój żółw przytulanka też, bo obaj lubimy dziadka. Ale trochę się zdziwiłem, bo dziadek przyszedł do nas rano, a dziś nie była niedziela ani nawet sobota. Przynajmniej nie w naszym kalendarzu, który wisi w przedpokoju i w którym mama zaznacza, jaki jest dzień.

- Dzień dobry, dziadku. Ale się cieszę, że jesteś! – zawołałem i podrzuciłem żółwia, żeby dziadek zobaczył, jak bardzo się cieszę. – Czy w twoim kalendarzu, dziadku, jest niedziela albo sobota?

Dziadek złapał żółwia i odrzucił go do mnie. Pomyślałem, że mój żółw jest chyba pierwszym latającym żółwiem na świecie. Tymczasem dziadek zdjął płaszcz i czapkę, ale wcale nie odpowiedział na moje pytanie. Minę miał dziwną. Może nie rozumiał?

- No wiesz, dziadku – wyjaśniłem – bo w niedziele i soboty nie chodzisz do pracy, prawda? A w nieniedziele i niesoboty chodzisz...

Dziadek pierwszy raz od wejścia się uśmiechnął.

- Wiesz, Ryjku, bardzo mi pomogłeś – powiedział i przytulił mnie razem z żółwiem przytulanką. – Moż-



na powiedzieć, że w moim kalendarzu już nie ma nieniedziel i niesobót. Przeszedłem na...

I tu dziadek wymówił bardzo trudne słowo, które zaczynało się na „e”. Elematura, eremytura, emeterrura, czy jakoś tak.

Dziś dowiedziałem się, że w niektórych kalendarzach są same soboty i niedziele! Tylko trzeba przejść na to trudne słowo na „e”. I jeszcze dowiedziałem się, co może sprawić to trudne słowo na „e”, jak się już na nie przejdzie. Dziadek, zamiast chodzić do pracy, będzie mógł przychodzić do nas – do mnie i do mojego żółwia przytulanki. I chociaż ja nie jestem dziadkiem, to chyba najlepszy prezent, jaki mogłem dostać na Dzień Dziadka!

Wojciech Widlak

SPOTKANIA DLA NASTOLATKÓW Z MELLANY



Młodzież z klas VI oraz klas pierwszych gimnazjum zapraszamy na cykl spotkań, podczas których wiodącymi tematami będzie: „Nastolatek stawia pytania”, „Nastolatek szuka człowieka”. Spotkania poprowadzi Mellany Tancangco, misjonarka z Filipin.

Podczas tych interaktywnych spotkań młodzi ludzie będą mogli zadawać nurtujące ich pytania na różne tematy i wspólnie, pod okiem doświadczonej prowadzącej, a także zapraszanych gości, poszukiwać na nie odpowiedzi. Będą poznawać, uczyć się słuchać innych, a także dzielić się swoimi przeżyciami i doświadczeniami.

Mellany Tancangco jest psychologiem. Pochodzi z Legazpi na Filipinach. Do Polski przyjechała kilkanaście lat temu, skończyła teologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a następnie pracowała w Manili na Filipinach. Obecnie od 4 lat jest w Polsce i pisze doktorat z mariologii. Uczy również

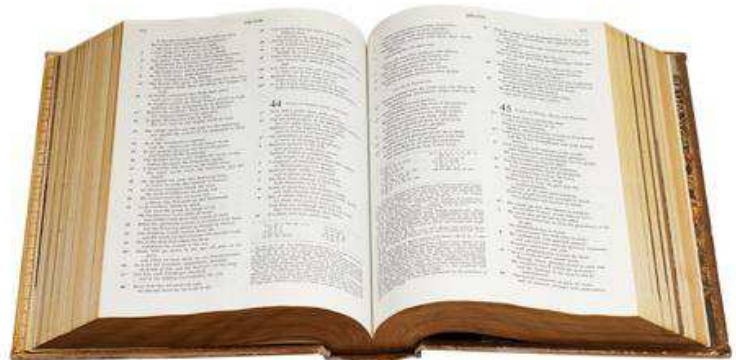
języka angielskiego. Uwielbia spotkania z ludźmi. Różnorodność tych spotkań, jak podkreśla, bardzo ją ubogaca. - Aby spotkać się z drugim człowiekiem trzeba najpierw wyjść z siebie, zostawić siebie – mówi Mellany. Pobyt w Polsce ją do tego bardzo motywuje i dzięki temu jest otwarta na spotkanie drugiej osoby, słuchanie drugiego człowieka. Każde takie spotkanie ubogaca – zaznacza Mellany. W wolnych chwilach uprawia sport i słucha muzyki, a także spaceruje. Spacerowanie polubiła właśnie w Polsce, gdyż na Filipinach upał je uniemożliwia. Bardzo lubi tańczyć. A poza tym – jak podkreśla – kocha Polskę, głównie Zakopane, Kraków, Częstochowę, jeziora na Suwalszczyźnie i Malbork. Uwielbia zwiedzać i podróżować. Odwiedziła już Francję, Belgię i Portugalię.

A Reading from the Holy Gospel according to Mark

When they had crossed over, they landed at Gennesaret and anchored there. As soon as they got out of the boat, people recognized Jesus. They ran throughout that whole region and carried the sick on mats to wherever they heard he was. And wherever he went—into villages, towns or countryside—they placed the sick in the marketplaces. They begged him to let them touch even the edge of his cloak, and all who touched it were healed. /Mark 6: 53-56/

PSALM 40

1 I waited patiently for the LORD;
he turned to me and heard my cry.
2 He lifted me out of the slimy pit,
out of the mud and mire;
he set my feet on a rock
and gave me a firm place to stand.
3 He put a new song in my mouth,
a hymn of praise to our God.
Many will see and fear the LORD
and put their trust in him.
4 Blessed is the one
who trusts in the LORD,
who does not look to the proud,
to those who turn aside to false gods.
5 Many, LORD my God,
are the wonders you have done,
the things you planned for us.
None can compare with you;
were I to speak and tell of your deeds,
they would be too many to declare.
6 Sacrifice and offering you did not desire—
but my ears you have opened—
burnt offerings and sin offerings you did
not require.
7 Then I said, "Here I am, I have come—
it is written about me in the scroll.
8 I desire to do your will, my God;
your law is within my heart."
9 I proclaim your saving acts in the great assembly;



I do not seal my lips, LORD,
as you know.
10 I do not hide your righteousness in my heart;
I speak of your faithfulness and your saving help.
I do not conceal your love and your faithfulness
from the great assembly.
11 Do not withhold your mercy from me, LORD;
may your love and faithfulness always protect me.
12 For troubles without number surround me;
my sins have overtaken me, and I cannot see.
They are more than the hairs of my head,
and my heart fails within me.
13 Be pleased to save me, LORD;
come quickly, LORD, to help me.
14 May all who want to take my life
be put to shame and confusion;
may all who desire my ruin
be turned back in disgrace.
15 May those who say to me, "Aha! Aha!"
be appalled at their own shame.
16 But may all who seek you
rejoice and be glad in you;
may those who long for your saving help always say,
"The LORD is great!"
17 But as for me, I am poor and needy;
may the Lord think of me.
You are my help and my deliverer;
you are my God, do not delay.

Vocabulary

the sick – chorzy
heal – uzdrawiać
beg – błagać
trust – zaufanie
deliverer – wybawca
seek – szukać

PRZEDSIĘBIORCY NA ZACISZU

W spotkaniu Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców Talent, które odbyło się w domu parafialnym 20 stycznia br., uczestniczyło ponad 20 osób, głównie z Zacisza. Przybyli przedsiębiorcy z różnych branż, osoby prowadzące firmy rodzinne, zakładające własny biznes lub te, które podejmują właśnie ważne życiowe decyzje i chcą rozpocząć własną drogę w biznesie.

- Pomagamy ludziom biznesu w rozwoju duchowym, zachęcamy do prowadzenia działalności gospodarczej na fundamencie wartości, przybliżamy katolicką myśl społeczną. Łączymy tych, którzy odkrywają wielkość powołania przedsiębiorcy – powiedział do zebranych ks. Grzegorz Piątek, koordynator duszpasterstwa.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w kościele, po której już w sali w domu parafialnym uczestnicy mogli się zapoznać ze sobą i z prowadzącymi. Następnie pochyleni nad fragmentem Biblii dotyczącym stworzenia świata, mogliśmy zastanowić się czy potrafimy wielbić Boga za Jego dzieło stworzenia. Tematem omawianym na styczniowym spotkaniu było obdarowanie i Boże błogosławieństwo, a także

nasza wdzięczność, która umożliwia budowę właściwych relacji do Boga i ludzi. Zastanawialiśmy się, jakie prezenty od Pana Boga dostrzegamy w swoim życiu i jaką postawę przyjmujemy wobec trudnych darów? Skąd czerpiemy siłę, gdy sprawy nie idą po naszej myśli i czy w trudnych, życiowych sprawach postrzegamy Boga jako Ojca? Te pytania były tematem grup dyskusyjnych.

Owocna dyskusja i świadectwa, którymi dzielili się uczestnicy spotkania, pokazały jak bardzo ludzie biznesu potrzebują wsparcia osób, które rozumieją, z jakimi problemami się borykają, jak trudne decyzje podejmują i jak wygląda ich codzienność. W przyjaznym i rozumiejącym się gronie mogą liczyć na wsparcie w sytuacji, gdy chcą działać i prowadzić firmę w zgodzie ze swoim powołaniem, kierując się sumieniem i współpracując z Bożym planem.

Następne spotkanie Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców Talent z cyklu „BOGActwo przedsiębiorcy” odbędzie się 17 lutego 2017 r. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00, a następnie częścią formacyjną pod hasłem: „Wspólnicy” Pana Boga. Zobowiązania zarządcy.

RUSZAMY DO PANAMY!

cd. ze str. 5

– Staraliśmy się przekazać panamskim organizatorom, żeby pamiętali o swojej młodzieży i umożliwili jej pełne przeżycie spotkania z Ojcem Świętym podczas wszystkich wydarzeń. Tak jak my pomagaliśmy młodzieży z Białorusi czy Ukrainy, zachęcaliśmy organizatorów, by pamiętali o młodzieży z Hondurasu czy Gwatemali – podkreśliła Aleksandra de Mezer.

Podczas pobytu w Panamie zebraliście też z pewnością wiele cennych informacji praktycznych, którymi będziecie się dzielić i które pomogą w jak najlepszym przygotowaniu się polskich grup? – zapytaliśmy Aleksandrę.

– To, co jest istotne w ŚDM to doświadczanie rzeczywistości Kościoła, do którego się udajemy. Panama jest zlepką różnych kultur, widać to chociażby w architekturze, bieda styka się z bogactwem. W Panamie jest teraz temperatura w okolicach 30 st. C, trzeba więc dużo pić. Cenna informacja - gałki lodów są tam ogromne! Osoby uczulone na owoce morza muszą uważać, bo są one dodawane do wielu potraw. Wiele obserwacji mam zanotowanych i z pewnością posłużą polskim pielgrzymom.

Dziękujemy za rozmowę

Rzymsko-Katolicka Parafia Świętej Rodziny
ul. Rozwadowska 9/11, 03-628 Warszawa
tel. 22 679 56 20
<http://www.parafiaswrodziny.pl>

Nr konta parafialnego
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Porządek Mszy św. w parafii
w niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
w dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00

Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, środa i piątek
w godz. 9.00-10.00 i 16.00-17.45